

# Leszek Flis



## *Mojej żonie*

Klub Literacki przy Domu Kultury w Łomiankach

Wydawca: Dom Kultury w Łomiankach  
ul. Wiejska 12a, 05-092 Łomianki  
tel./fax (22) 751 35 02  
e-mail: [dk@lomianki.waw.pl](mailto:dk@lomianki.waw.pl)  
[www.lomianki.waw.pl](http://www.lomianki.waw.pl)

Copyright 2003 by Leszek Flis.  
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redakcja, skład, opracowanie graficzne , projekt okładki:  
Miłosz Kamil Manasterski.

Ilustracje: Danuta Kołcz

Zdjęcie z okładki pochodzi ze zbiorów Autora.

Książka posiada status freeware.

Pobrano ze strony:

[www.lomianki.waw.pl](http://www.lomianki.waw.pl)

Mojej żonie Ali - za to, że jest  
Moim Rodzicom - za to, że jestem  
Moim Przyjaciołom - za to, że są i będą

Autor

Zonie

Kraków, luty 1993

## **Bo jak słów mi zbraknie, to...**

Chciałbym widzieć ciebie wcześniej  
O godzinę, gdy mamy być razem,  
Patrzeć na twarz Twą słysząc pieśń jej,  
Widzieć włosy niecierpliwym grzebieniem targane.

Patrzeć na zdziwioną minę Twego lustra,  
Które nie wie kogo ma przed sobą,  
Nie pobrudzone karminem kredki usta;  
Nie miało przyjemności z tą osobą.

Gdy Cię wanna wypuszcza z białej fali piany,  
Gdy włosy jeszcze mokre suszone w pośpiechu,  
Gdy Cię ręcznik okrywa w zachwycie pijany,  
Gdy szata żadna nie tłumí oddechu.

I wiedzieć chciałbym jak to jest, gdy odchodzę,  
Kiedy żegnamy się tak, jak umiemy,  
Kiedy wśród lamp jasnych w ciemności brodę  
I wtedy jeszcze, gdy już zaśniemy.

Kraków, październik 1992

## **Czasem śmiać się przestajesz**

Mała pomarańcza w dłoniach Twych ukryta  
Toczy się w nurt dalekich wspomnień,  
Droga jej daleka i zawsze nieznana  
I pomóż jej, gdy zapragniesz kiedyś...

Palce Twe często mówią czego pragniesz,  
Usta drogę pokażą gdzie mam szukać Ciebie,  
Oczy myśli odgadną te, co nikną w dali  
I głosy, te drogowskazy gdyśmy się szukali.

I widzisz czasem jak wieczór zapada,  
Kładziesz dłonie na mroku poręczy,  
A czasem bledniesz, nie z zimna  
I błada słuchasz wiatru, który drzewa męczy.

I nie wiem wtedy co powiedzieć  
By nie minął czar chwili tak długo czekanej,  
I przepraszam Cię „za co” nie chcąc wiedzieć,  
By pozostać z Tobą dłużej, dłużej, dalej...

Wysyłam Ci wtedy swe marzenia  
Co tchną zaraźliwą wesołością,  
I prostują się drogi, jak zwykle toczy ziemia  
I nie trzeba już leczyć tego co radością!



Kraków, marzec 1993

## Przechodzącej

Przychodzisz, choć ptaki już odleciały,  
Zapomnieć nie pozwalasz,  
Nie wolno nikomu  
I witasz mnie jak zwykle krokami.

Patrzysz, choć znane Ci wszystkie obrazy,  
Słowa gestem wstrzymujesz,  
Gdy będziesz kiedyś znowu, ani razu  
Z rzeki oczu Twoich nie wytrysną dźwięki.

Mówisz, choć usta zamknięte zostają,  
Oczu od ciebie oderwać nie można,  
Oczy Twoje śpiewają o wszystkim,  
Czego zapomnieć to ból...

Odwracasz się, gubisz kroki  
W grzmocie drzwi zamkniętych,  
W szumie odkurzacza wierszy,  
Zawsze będziesz, choć zbladło już pióro.

Pytasz czy zdrowie nie opuszcza wspomnień,  
Jak grzyby po deszczu wyrosną od nowa,  
Zbierajmy je razem nim noc się rozciemni,  
By się nie postarzały, kiedy jeszcze zdrowe.

Odchodzisz, spoglądasz za siebie dwa razy,  
Palec na ustach kładziesz, by się nie skalały,  
Powrócisz, drzwi nie otwierając  
Gdy czekał będę w nocy na nieznane.





Kraków, maj 1993

## Milczenie

Wiatr w Twych włosach drży leciutko,  
W naszych sercach wichry wieją,  
W dłoniach Twych szepczą cichutko,  
Burze, te co potulnieją.

Blask ocienia Twoje oczy bo są blaskiem same w sobie  
Błysk na górze w grzmot się zmienia,  
Błysk w Twych oczach okrzyk Niobe;  
Nie ma w tym bólu tworzenia.

Rysy kute w biel marmuru  
Szlifowane Twym uśmiechem,  
Z nad gór dobrych chorał chóru  
Od skał serc odbity echem.

Włosy słońcem jaśniejące,  
Kaptur wiosna ci uwiła,  
Uśmiech brzękiem kwiatów w łące,  
Snem Księżycy rosa siwa.

Blask ten, co cię opromienia,  
Włosy słońcem jaśniejące,  
Blask Twych oczu co się zmienia  
Zachować chcę dla istnienia.

Włosów twoich ciche drżenia,  
Wichry w sercach szalejące,  
Burze, te szafarki cienia  
Zachować chcę dla istnienia.

Rysy kute w biel kamienia,  
Uśmiech zjednany z oddechem,  
Chorał serc odbity echem  
Uchronić chcę od milczenia.

Kraków, listopad 1993

## Niepokój

Ile jeszcze dróg do przejścia,  
Jaka szansa do wygrania,  
Zapomnienia i chwil szczęścia,  
W dali droga obiecana.

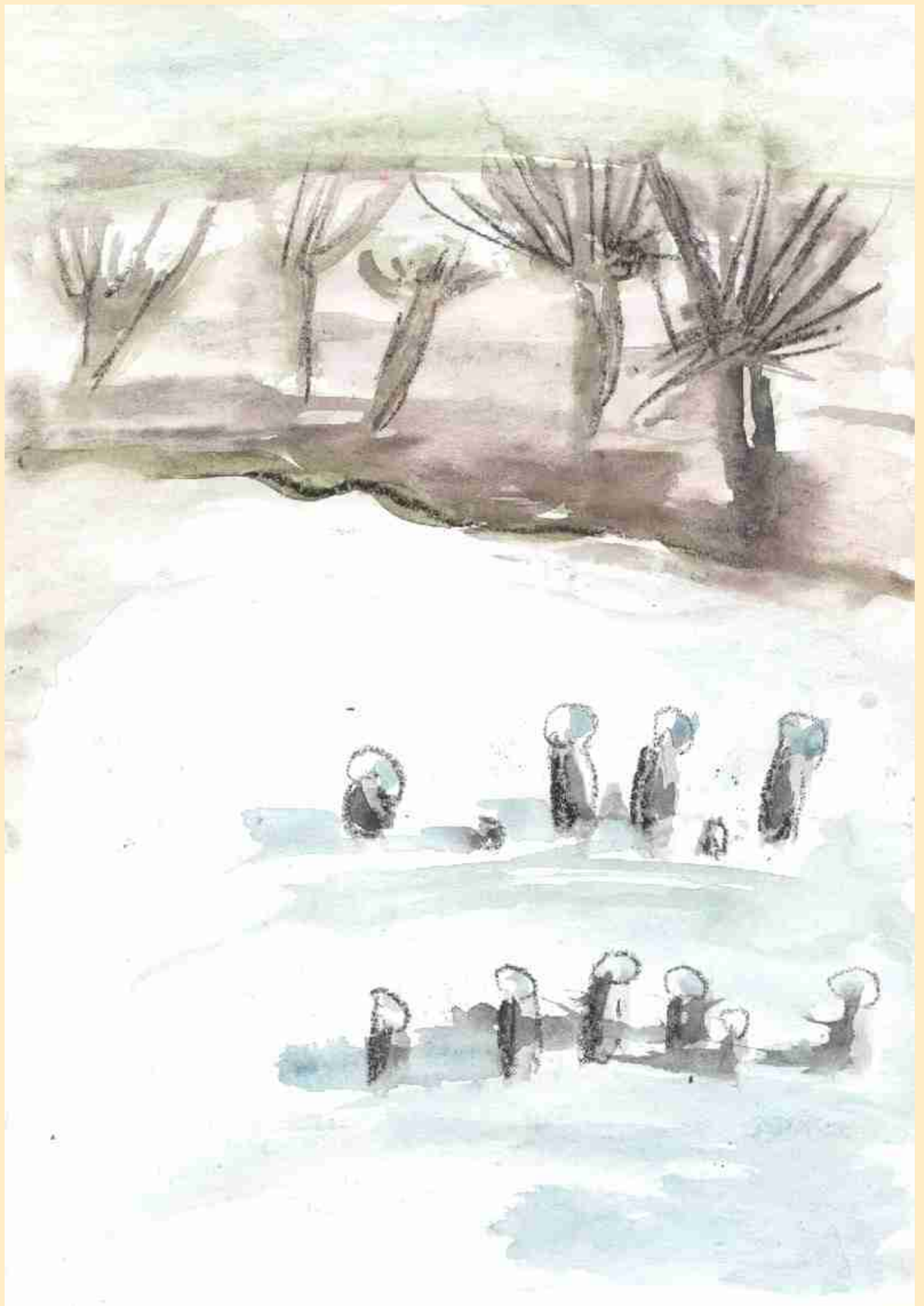
Ile słońca w Twym uśmiechu  
Przy nim słońce blednie już,  
Ile szeptów bez oddechu,  
W dali drogi naszej kurz.

Co nas łączy, co rozdziela,  
Jakie mosty drżą przed nami,  
Co dni siedem jest niedziela;  
Zrozumieliśmy się sami.

Czy przed nami góry nowe,  
Czy zdobyte dawno wierchy,  
Oczy mądre, oczy sowie,  
Przemilczenia, drogi, śmiechy.

Rozkład jazdy wyrzeźbiony,  
W myślach naszych dni odlotów,  
Trakt nasz trochę pogmatwany;  
Czy wystarczy nam namiotów?

Wraca śnieg, bo przyszła zima,  
Szron na oknie śpi już dłużej,  
W dłoniach swych nas czasem trzyma  
Blisko, blisko, coraz bliżej....



*Kraków 6 maja 1994*

## **Zatęsknienie**

*Jaki zapach w sercach naszych  
Wzbudzić trzeba by zabiły,  
Jak cię kochać, spokój zasiać,  
By starczyło zawsze siły.  
Jaki widok w sercach nosić,  
By odtajać mogły naraz,  
O co modlić, wołać, prosić,  
Z jaką wiarą się odnaleźć.  
Kiedy wreszcie lęk się skruszy  
Na diamentcie prawych słów,  
Które słowo legnie w duszy  
Łącząc dwoje w jeden cud.  
Czas omija nas z daleka,  
Rozstań chwile zawsze złe,  
Ciągle marzę, myślę, czekam;  
- Czy się zbiegną drogi dwie?*



*Kraków 8 maj 1994*

## ***Siedem mgnień wiosny***

*Więc wiosna nas mija  
Z pośpiechem, z rozpędem,  
Wnet pąki rozwija  
Z uśmiechem swym wszędzie.*

*Więc zieleń na trawie  
I świerszcz nie w kominie,  
Choć śnieg na Kasprowym  
Wciąż jeszcze nie ginie.*

*Więc siedem mgnień w jednym  
Tak szybko się stało,  
Tak bardzo zielono,  
W tym nas jest tak mało.*

*Więc czas na spotkanie  
By czas nasz nie minął,  
Czas na siebie-branie,  
Na Ciebie, mnie, miłość.*

*Kraków 22 maja 1994*

## ***Co jeszcze ?***

*Palców moich dziwne drżenia  
Kiedy ręce niespokojne,  
Szepty, słowa i spojrzenia,  
Burzę zmysłów, z nimi wojnę.  
Dłoni uścisk na spotkanie,  
Na dobranoc dotyk ust,  
Dobre słowo na rozstanie,  
Ku pamięci krótki list.  
Słowa roty w chłodnych murach,  
Ciepły uśmiech po wsze dni,  
Jeden tydzień roku w górach  
Kiedy śnieg na Rysach lśni.  
Jeszcze życie to codzienne  
Własną solą przyprawione,  
Jeszcze wiarę w miłość zbrojną,  
Że to śnieg, nie białe skronie.  
Jedną twarz we wszystkich lustrach,  
Śmiech, gdy nawet smutne dni,  
Jedno słowo w moich ustach,  
Jedna prośba - uwierz mi !  
I obrazy naszych czasów  
W kadrach niezapowiedzianych;  
Ja i Ty wśród gór i lasów,  
Wśród bliskich, oczekiwanych.  
Tylko tyle za tak wiele,  
Jeden wiersz - za tysiąc ksiąg,  
Czy wystarczy by pokonać  
Ten strach przed spleceniem rąk?*





*Warszawa 18 listopada 1996*

## ***Gdzie nam szukać miłości***

*Co my teraz zrobimy?  
Tyle słów w jednej chwili,  
Tyle chwil w jednym słowie;  
Kiedy ja Ci to powiem?*

*Wszystko było tak proste,  
Nagle słowa zbyt jasne  
O ufności bez miary;  
Jakiej trzeba tu wiary?*

*Ile trzeba odwagi,  
Jakiej serca powagi,  
Ilu dni bez pamięci,  
Jakiej siły nie w pięści?*

*Na granicy poznania  
Jest Świątynia Czekania,  
Tam czekamy w skupieniu  
Na znak sercu naszemu.*

*Gdy znak sercu jest dany  
Wtedy siła bez miary,  
Wtedy pewność, odwaga,  
Wtedy serca powaga.*

*Tam gdzie ufność rozkwita,  
Gdzie się z wiarą przenika,  
Gdzie znikają nicości -  
Tam szukamy miłości!*

*Warszawa 2 grudnia 1996*

## ***Czas czekania***

*Strach w Twych oczach nocą lśni,  
Każda mgła zwątpienia zła,  
Każda wróżba, co rozdziela  
W krzyku oczu Twoich trwa.*

*Jak ochronić Cię przed nocą?  
Jak przegonić myśli złe?  
Jak Ci podać dłoń pomocną  
Kiedy krzyczeć znowu chcesz?*

*Przeznaczenia moc nieznana,  
Kto ja poznał milczy w grób.  
Czas olśnienia, czas czekania;  
Prawdę nam objawi Bóg.*

Warszawa, 27 lutego 1997

## ***Żona***

*Dzisiaj ci zrobi śniadanie,  
Jutro urodzi syna,  
Czasem słów gorzkich wystłucha,  
By żyć tak dalej, jak żyła.*

*Przeprosi, choć urażona,  
Bo na złe jest i na dobre,  
Czasem łzy w rąbek wyciera,  
By nie pokazać, jak trudno...*

*Radość przyniesie do domu  
Razem z marchewką, koperkiem  
I nie pozwoli nikomu,  
By zabierano Wam szczęście.*

*Wyciągnie do ciebie rękę,  
Sama zbyt słaba dla świata,  
Pomóż jej wtedy, bo ciężko,  
Gdy się ma męża - wariata.*

*Biegasz, bo stara jest szafa  
I drzwi się skarżą skrzypliwie;  
Zatrzymaj się czasem i spytaj;  
Na co tak czeka cierpliwie.*

*Może zdążyłeś zapomnieć,  
Że kiedyś była za światy,  
Może gdy kupisz już cement,  
To może przynieś jej... kwiaty.*



Diana Kira '2012

Warszawa, 28 lutego 1997

## ***Szczęście Ogrodnika***

*Chcecie bajki - może taka:  
Był raz Król na końcu świata,  
Miał królestwo, dworzan, służbę,  
Pozłacany powóz, zamek,  
W nim tysiące niespodzianek.  
Polowania, zjazdy, bale  
Wciąż bawiły go wytrwale.  
Wszyscy zamek podziwiali  
Z kunsztem wielkim zbudowany.  
Opowieści i gra w kości,  
W końcu odjeżdżali goście.  
Król zostawał w swoim świecie  
Błądząc w komnat labiryncie.  
Czegoś mu tu brakowało;  
Pyta służbę: Mówcie śmiało,  
Co Król nie ma, że jest smutny,  
Czego szuka w komnat pustce?  
Służba dziwi swemu Księżciu-  
- Tyle bogactw mieć, to szczęście!  
Nie, to już go nie raduje,  
Więc się dworzan zapytuje:  
- Co mam robić na tym świecie,  
Gdy już z błaznów śmiać się nie chcę?  
- Jakże Królu, rzekną oni,  
Wszak tak wielu masz poddanych,  
Rządzisz, sądzisz i skazujesz;  
Szczęściem to, że im królujesz!  
Nie, nie tego w życiu czeka;  
Kogo spytać? Czas ucieka!  
Miał Król ogród bardzo duży,  
Co mu do spacerów służył.  
Mnóstwem kwiatów on rozkwitał  
Pod rękami Ogrodnika.  
Pyta więc go: Mój człowiecze,*

*Ty wciąż uśmiech nosisz w sobie,  
Powiedz, co jest szczęściem tobie?*

*-Dla mnie, Królu, słońce świeci*

*Kiedy kocham Żonę, Dzieci,*

*Gdy po pracy z nimi siadam*

*Przy kolacji, opowiadam,*

*Co w ogrodzie dziś rozkwitło,*

*Co rozbłysło gdzieś, co znikło.*

*W ufnych oczach gdy zobaczę,*

*Żem potrzebny im, że tracę*

*Kiedy nie ma mnie tam z nimi*

*Coś, co warte nad innymi...*

*-Lecz za cóż ich kochać, przecie?*

*-Za to, że ich mam na świecie!*

*Warszawa 27 czerwiec 1997*

## ***Miłość***

*Jest na tym świecie piękna rzecz,  
Dla której żyć wciąż jeszcze warto,  
O której umiem czasem śnić,  
Otworzyć oczy tuż przed czwartą.*

*Ona nadaje życiu sens,  
Pomaga przetrwać, gdy nas dzielią  
Odległość, troski, smutek serc,  
Co razem tylko tworzą wielość.*

*Pojawia się gdy w myśli tłum,  
Tych tak codziennych, zabieganych,  
Wejdzie cichutko niczym duch  
Myśl, o tych dniach oczekiwanych.*

*Bardzo nieśmiała; nie chce nic,  
Nigdy nie głodna, nie spragniona,  
Chce tylko skromnie z nami żyć,  
Cieszyć się tym, że jest spełniona.*

*Potrafi śmiać się, płaszać w takt,  
Czasem zamyśli się poważnie;  
Wszędzie jej pełno - lecz gdzie brak,  
Tam ludziom śmiech na ustach marznie...*

*Wyrośnie między dwojgiem serc,  
Gdzie ufność, wiara, sprawiedliwość;  
Bóg nam od siebie jeszcze dał  
Małą - tak wielką - ludzką miłość!.*



Dzwola 10 sierpień 1997

## *Życzenia urodzinowe*

*Nie rezygnuj nigdy z marzeń swych,  
Nie załamuj rak gdy ciężkie dni,  
Nawet kiedy gwiazdę z nieba dotknąć chcesz  
Wierz, że tylko Tobie ona lśni.*

*Idź przez życie krokiem pewnym w każdy dzień,  
Uśmiech miej dla świata, płynie czas,  
Czasem mrok zasnuje czoło smutną mgłą;  
Sobą bądź żyjemy jeden raz!*

*Życie niesie z sobą głębię różnych spraw,  
Ty rozdzielasz je, co dobre, a co złe,  
Gdy niepewność ciężka, Ty w niej trwasz;  
Sercu wierz, a nie zawiedziesz się!*

*Kochaj; miłość to jest wielka rzecz,  
Bez niej trudno jest szczęśliwie żyć,  
Wiarę miej, nadzieję w sercu noś,  
Że kochaną zawsze możesz być!.*

Szklarnia 16 październik 1997

## *Gloria victis*

*Będzie kiedyś wielkie święto:  
Dłoń mi podasz uśmiechnięta,  
Serca zapal i warg tchnienie;  
Powiesz „Tak” czekałam wiele.  
Świat zadziwi się niezmiernie:  
Życ we dwoje, to przez ciernie;  
Czasem kręte są te drogi  
Na radości, smutki, trwogi.  
-„Tak”- odrzeknę życia głębię  
Z Tobą dzielić chcę i szczęście.  
Świat zakrztusi się zwyczajnie:  
Jak to! Dwoje? Razem? Dawniej  
Tak robili, życia księgi  
Zapisane od przysięgi.  
My pójdziemy nie dla świata  
Życ spokojnie życiem lata,  
Które w sercach naszych kwitnie  
Kwiatem, który nie zaniknie.  
Nie zerwano go dla śmiechu,  
Żartu, pychy, żądz, grzechu,  
Kwitnie go niezmierna ilość;  
Niech pokona wszystkich miłość!*

Szklarnia 3 luty 1998

## Zapewnienie

Nie trwóż serca swego miła,  
Nie niepokój drzeniem rąk,  
Gdzie dwóch dusz jedność siła  
Dla miłości rośnie zrąb.

Powiedz kiedy gaśnie radość,  
Gdy masz w oczach smutne dni,  
Kiedy twarzy Twojej bladość  
Znaczy, że brak czegoś Ci.

Ja posłucham Cię cichutko  
I ogrzeję ciepłem rąk,  
Popłyniemy gwiazdną łódką,  
Gdzie z dusz dwojga rośnie krąg.

Noc rozciemni się dokoła,  
W górze sufit morze gwiazd,  
Zawsze będę gdy mnie wołasz,  
Tylko powiedz, że już czas!

Łomianki 17 styczeń 2000

## Obietnica

Z kroków cały się składam  
Idąc ścieżką przed siebie,  
Za swym cieniem się skradam  
Nie chcąc przestraszyć Ciebie.

Bo ja jestem zły nawyk  
Co się wkradł w życie Twoje,  
Będę w Tobie pokładał  
Szczęścia, nie-, niepokoje.

Słów miraż zamienię  
Na potoczność codzienną,  
Znajdę ciepło, zapalę  
Uśmiech serca rumienność.

Pójdiesz ze mną przez światy  
Bo daleka to droga,  
Bo nie zgubić jej trudno,  
Bez niej ani do proga!

Rosną gwiazdy w Twych oczach  
Wieczna ich jest ulotność;  
Tam zaczyna się życie  
Gdzie się kończy samotność!

Łomianki 23 styczeń 2000

## Oczekiwanie

Za długa noc, za krótki dzień  
Gdy nie ma Ciebie zły jest sen.  
Zakłęty krąg, podanie rąk,  
Tak chwil tygodnie wciąż nam mkną.  
Zatrzymam się w zimowej mgle,  
Byłaś już tu, już nie ma Cię.  
Dobranoc znów i dotyk ust  
„Do zobaczenia” słyszę już.  
Pospieszny krok by odejść w noc,  
Miłości, wiary znaleźć moc.  
Nadziei czas wciąż zbliża nas,  
Niepokój w sercach niczym las.  
Im dalej wejść tym więcej miejsc,  
Wciąż mniej Ci znanych, coraz mniej.  
Zaufaj, że to zmieni się,  
Odnajdziesz wszystko to, co chcesz.  
Poznania trud nauczy nas  
Jak znaleźć ciepło twarzą w twarz.  
Skradzionych chwil, dla dwojga dni  
Nie oddam, niech je mnoży czas;  
To jeszcze wiem, że czekam Cię  
I będziesz w myślach zawsze trwać!

Łomianki 14.10.2000 rok

## Niezmiennność

Szczerością serca w jasny dzień,  
Uśmiechem dziecka w wieczór cichy  
Zwyciężasz myśli moich lęk  
Co w dusz zakątkach jest ukryty.

Pytaniem o następny dzień  
Dajesz mi siłę na dni wiele  
Co tak pięknego czeka nas?  
Że będzie piękne w to już wierzę!

Następny dzień i przyszły rok  
To tylko chwila dla wieczności  
Na wspólny czas, na dobry czas.  
Szanujmy siebie dla miłości.

O niej mówiłem w ciepły dzień  
Na rynku pod Sukiennicami  
Pamiętaj słowa i bacz by  
Przez życie nasze pełnią brzmiały.

A kiedy września minie czas  
I życie pędem się potoczy  
Byśmy już zawsze trwali tak  
Jak Kraków za dnia, czy też w nocy!

Łomianki 17.10.2001 rok

## **Żonie**

*Delikatności, czułości i miłości moja!  
W oczach Twych codzienność zawsze jest mi święta,  
jak Ty dobrze znana, jak Ty niepojęta.  
Przynosisz tak wiele do serc naszych głębi  
szczyrych słów, pewności, niepokoju zręby.  
Odkrywać pozwalasz drogę do miłości  
jak można najpiękniej, tajemniczo, prościej...  
Niesiesz pełnię życia w jednym swym uśmiechu,  
co mnie w progu wita, gdy wracam w pośpiechu  
do Twych oczu, dłoni, wszelkiej cielesności  
kiedy odkrywamy siebie dla miłości.  
Nie tej, co filmowa, między bajki włożyć,  
lecz tej, co nam życie zawsze będzie tworzyć.  
Tej, co zawsze siebie pierwsza dać gotowa,  
bo pokochać kogoś znaczy owocować,  
i przenieść przez życie płynące jak rzeka,  
co przyrzekł przed Bogiem człowiek dla człowieka!*

Moim  
Przyjaciółom



*Biłgoraj listopad 1991*

## ***Kraina łagodności***

*Tam gdzie ludzie się gromadzą,  
Tłoczą się w zaułkach dusznych,  
Dłoń ci czasem swą podadzą,  
Zamiarów się boją słusznych.*

*Gdzie przedmieścia, białe domy  
Witają się w pisku opon,  
Gdzie za trudne dla mnie tomy,  
Słońce ginie w blasku okien.*

*Za tym cieniem zbetoniałym,  
Co jak skała nas tamuje,  
Za tym zbiorowiskiem okien  
Jest melodia w wiatru szumie.*

*Jest spotkanie za dni parę  
Na kamieniu dzikich wiatrów,  
Plecak piwa, śmiech, gitarę,  
Dobry humor weź i naprzód!*

*Weź kapelusz, przyzwij wiatry  
By zabrały cię ze sobą,  
By Beskidy, Gorce, Tatry  
Przywitały się dziś z tobą.*

*Niech cię dni mgliste witają  
Tam gdzie mech porasta kamień,  
Gdzie strumyk szlifuje skałę;  
Ton pamiętaj, życie zamień.*

*Gdzie bukowin cienie złote  
Ożywają wraz z pieśniami,  
Zanuć turystyczną rotę,  
Hen, w buczynach zabłądź z nami!*

Kraków, październik 1992

## **Myśli sercem pisane**

Ty tu śpij poemacie przestępczy,  
Ty idź dalej, słuchaj wiatru w polu,  
Co jak się śmieje śmiechem drzewa męczy,  
Co kiedy płacze tłumi światło gromu.

Ty tu nie grymaś zjawo białokosa,  
Ty się nie zjawiaj na ustach i w sercu,  
Co jak to pole, jak na polu rosa,  
Co taka zimna w rannym pola szczercu.

Ty tu nie przychodź w takie zimne rano,  
Ty też nie odchodź za późno wieczorem,  
Co jak kieliszek czuwa by nie spano,  
Co niby lampa nad zmęczonym czołem.

Ty tu bądź zawsze od rana zarania,  
Ty się zdecyduj czego w końcu chcesz,  
Co się mnie pytasz, co jest tutaj grane?  
Co? Ja ci powiem tu się pisze wiersz.



Kraków, styczeń 1993

## Przemijanie

Lata srebrem malowane,  
Lata słońcem jaśniejące,  
Zamki z procy zdobywane,  
Góry pokonane słońcem.

Drogi gestem prostowane  
Przez tych co nas kochają,  
Cienie sztucznie rozjaśniane  
Kiedy królik zwał się zajac.

Pierwsze kroki wspomagane  
By nie upaść nieszczęśliwie,  
Pierwsze słowa zachwalane,  
Odpowiedzi w czas ucziwe.

Pierwsze kłótnie nie na żarty  
Kiedy słów nie zrozumiano,  
Sprawy błahe, ważne daty,  
Oburzenie, że nie chciano...

I atrapa dorosłości  
Stosowana od lat wielu,  
Były żarty, są miłości,  
Pierwszy cierpki posmak chmielu.

Rady, szepty, drogowskazy  
W ustach tych co doświadczeni,  
Pierwsze skazy i zakazy;  
Świata sam jeden nie zmienisz.

I obawa, że sam taki  
I ktoś jeszcze może z tobą,  
Nie spojrzysz na odlatujące ptaki,  
Zakazać potrafisz swoją osobą.



*Warszawa 5 styczeń 1997*

## ***Okruchy miłości***

*Z zaślepienia - w przywidzenie,  
Z zapatrzenia - w zapomnienie.  
Tam nas oczy wiodą w gości  
Gdy nie było w nas miłości.  
Myśli, kroki i spotkania,  
Zamartwienia i rozstania,  
Serc szalone kołatanie,  
Samych siebie poznawanie.  
Jednej chwili rozdzielenie,  
Wspólne myśli nastrojenie,  
Słów tysiące jak kamienie,  
Spojrzeń w oczy zestrzelenie.  
Oglądanie duszy głębi  
W oczach, słowach, gestach wszelkich.  
Napomknienia, dobre rady,  
Stosy rozmów bez żenady.  
Krzyk i rozpacz dni zwyczajnych,  
Piękno chwil niezatrzymalnych.  
Tak czas płynie nam przez palce;  
Walce, tanga, tanga, walce.  
Wirem dążeń pochłonięci,  
Zakręcenii, zachrypnięci,  
Próbujemy szukać zgody  
Przez godzinę, pół, tak sobie.  
Żalem własnym przeplatamy  
Chwile słów co nie rozbrzmiały  
Usta suche, w oczach wyrzut;  
Słów za mało, dni zbyt dużo.  
Przywidzenia i majaki;  
-Tak, powiadasz? To, ty taki?!  
I już mamy sens trojaki!  
Pożądania, zmysłów grania,  
Słów znaczenia poznawania,  
Bólu, szczęścia i szukania  
A najwięcej jest - czekania...*

*Warszawa 4 maj 1997*

## ***Zabierz Panie ode mnie***

*Wieczny duszy niepokój  
O tęsknotę i spokój,  
Jutra bliskość daleką,  
Miłość czasem zbyt lekką.*

*Gesty tylko dla oczu,  
Słowa co nic nie znaczą,  
Zachwyty wielki dla ciała,  
Gdy dusz bliskość wciąż mała.*

*Płytkie życia zwierciadło,  
W którym widzę, co łatwe...  
Świat uproszczeń, ulepszeń,  
Co zamyka nam przestrzeń;*

*Zabierz Panie to!  
Nie chcę!*

.

*Szklarnia 30 wrzesień 1997*

## ***Wielkie dzieło naszego Ojca***

*Czasem błądzi daleko,  
Szuka, męczy i biega,  
Wzrok na chwili zatrzyma,  
Bo na dłużej nie trzeba?*

*Słucha, myśli i czeka  
Na rozstajach przy drodze,  
Która jak kręta rzeka  
Wirry niesie na co dzień.*

*Pięść zaciśnię bezsilnie  
Kiedy los mu zgotuje  
Ciężki koncert to życie,  
W którym zagra jak umie.*

*Walczy z czasem o wszystko,  
Tylko jedną gra kartą,  
Lecz spasować nie umie;  
Potem żyć by nie warto ...*

*Zawsze mocny na przekór  
I nie zaklnie na Boga,  
Który jemu od wieków  
Był pewnością i drogą.*

*Gotów we dnie i w nocy,  
Zawsze z ufnością czeka;  
Któż to taki? To człowiek.  
- Uśmiechnij się do człowieka!*

.



Szklarnia 10 grudzień 1997

## **Dom rodzinny**

Gdzie czekano na Ciebie cierpliwie  
Z niepokojem, modlitwą, radością,  
Kiedy byłeś, choć jeszcze nie byłeś  
Ich obojga największą miłością.

Gdy stawiałeś kroki nieporadne  
Pod swej Matki baczeniem cierpliwym,  
Której teraz tylko jedna troska:  
Byś żył lepiej, spokojniej, szczęśliwiej.

Tam gdzie Ojca ręce niestrudzone  
Choć po łokcie musiał je urobić,  
By na buty, czapkę i na szkołę,  
Byś żył dobrze i szanował ludzi.

Tam powracaj zawsze z miejsc dalekich,  
Gdzie ciągle taki sam, a nigdy inny,  
Pamięta Ciebie gdyś był jeszcze dzieckiem;  
Z niego wyrosłeś to twój dom rodzinny!

.



Szklarnia 10 grudzień 1997

## Stać się

Dopiero kiedy odnajdziesz siebie,  
Zobaczysz rzeczy postać prawdziwą,  
Tam gdzie nikt inny zdołasz dolecieć,  
By widzieć więcej, lepiej, szczęśliwiej.

Dopiero kiedy w co dnia gorącze  
Wzrok swój zatrzymasz na niespełnionym,  
Nabierzesz życia dwie pełne ręce  
By go rozdzielić między miliony.

Dopiero kiedy noc ciemna, straszną  
W jasny dzień zmienisz, a wszystko po to,  
By nigdy więcej nie gasło światło  
Z powodu lampy rzuconej w błoto.

Dopiero kiedy talentów procent  
Odda w dwójnasób rzetelnym czekiem,  
Wtedy ów bankier w księgach zapisze,  
Żeś tu, na ziemi bywał człowiekiem!

.

Szklarnia 2 marzec 1998

## Światło życia

Liść na wietrze nie zapisany  
Niczym brzemienność nie spełniona,  
Światła pogasły, noc dookoła  
I tylko deszczu szept znajomy.

Gdy tak za oknem dzwoni, bębni,  
Nastraja na wczorajszą nutę,  
Rozlewa, płynie, trąca płytę  
Serca, co czeka aż się spełni.

Bezsenność nocy do poranka,  
Czuwanie dnia aż do zachodu;  
Spotkają się w kropelce chłodu,  
Co ich rozdzielił jak firanka.

Grzmot i błyskawic ognia łany,  
To wysłannicy dnia jasnego;  
W ciemności światła słonecznego  
Szukajmy zawsze, gdy kochamy!!

.

Szklarnia 5 marzec 1998

## Prośba

Dałeś mi Panie serce dumne  
I kark co zginać się nie znosi,  
Przeto mi wybacz, że nie umiem  
Nawet o miłość Cię poprosić.

Ja pragnę jej; za dnia, wśród nocy,  
Pragnie jej mocno moje serce,  
Co szuka jej wpatrując oczy  
W serca co biją gdzieś goręcej.

Ja wiem, że każdy krzyż swój niesie,  
Że życie płynie do zachodu;  
Kiedy się w ludzi mieszam  
Od samotności strzeż mnie chłodu.

Wybacz mi zatem, że po trosze  
Wątpiłem w Twoją sprawiedliwość  
I daj mi, kiedy Cię poproszę,  
Taką zwyczajną, ludzką miłość!

.

Dzwola 29 marzec 1998

## Tajemnica nieskończoności

Gdy noc się stała czarniejsza od innych  
I blask słoneczny zniknął we mgle złości,  
Bóg swe cierpienie w ludzkie ciało odział,  
By nam przypomnieć o prawie miłości.

Zawisł wysoko pod sklepieniem Nieba,  
Które się wtedy w Ziemi zakochało  
I wśród słów innych: „Ojcze, jeśli trzeba...  
Niech wola Twoja, nie moja się stanie”.

Pośród tej nocy od śmierci poczętej  
Rozkwitła jasno wiara, sprawiedliwość,  
Pośród kłamstw, zdrady, przysięgi zwichniętej  
Dla nas na ziemi zmartwychwstała Miłość!

.

Szklarnia 14 kwiecień 1998

## Nadziejność

Nieugaszonych myśli płomień  
Nadzieję niesie wiosny nowej,  
Na szczytach marzeń rosną domy,  
W oknach ich kwitną rozmów tony.

Gdyś się zagubił wśród zamieci,  
Omroczył czas ci pamięć rzewną,  
Umknęły dni szczęśliwe w noc,  
Tedy w tę wiosnę ruszaj ze mną.

Ja znam zaklęcia dnia jasnego,  
Smutek posiałem w nurtach Lete,  
Do ciepła rąk dodaję duszę,  
Grudzień zamieniam w maj i kwiecień.

I płynie czas jak kwiatów łąka,  
W sercu, co radość zaniechało  
Na nowo kwitnie, w duszę wsiąka  
Nadziejność: to nadziei całość!

.

Szklarnia 8 lipiec 1998

## **Cena stworzenia**

Ręce swe Panie urobiłeś  
Nad gliną, w którą tchnąłeś życie,  
Z prochu wietrznego ustaliłeś  
Postać, by cieszyć swe oblicze.

Dałeś jej władzę nad rozumem  
I miejsce dla spełnienia duszy,  
Miłości Twojej boski strumień  
Co serc kamienność draży, kruszy.

Na czas wędrówki mgnienia chwilę,  
Ubrałeś ją w ułomne ciało.  
Jak nam to, Panie, policzyłeś?  
- Dałeś tak wiele chcesz tak mało?

.



Łomianki 6 grudzień 1999

## List do Świętego Mikołaja

Mikołaju drogi!  
Rozmów, spojrzeń, pogody  
Tej co w duchu, na wietrze  
I zapewnień, że lepsze  
Jutro dziś nas odwiedzi,  
W gości przyjdą sąsiedzi  
I powiedzą: „Wy wiecie, nic lepszego  
na świecie nad spotkanie  
w komplecie w duet czterech kwartecie”.  
Jeszcze, gdybym zapomniał  
o uczuciach i stopniach;  
Niechaj będą najwyższe,  
najpiękniejsze, nie pyszne,  
zawsze ufne, prawdziwe,  
drżące w rękach i żywe.  
Niech im słowa przynoszą  
zimą śnieg, kwiaty wiosną,  
By odtajeń upały  
serca wszystkie ogrzały,  
Które rosną jak góry  
kiedy zachwytów sznury  
Płonąc w oczach zabłyszłych  
Wiarą w nadziei przyszłość  
Dzieli się społem, wzajem  
szczęśliwości ruczajem.  
To mi przynoś na co dzień,  
a nie tylko raz w grudzień  
I pamiętaj, że święta  
Cała życia jest księga!

Łomianki 20 grudzień 1999

## Choinka

Ubierzemy choinkę  
W gwiazdki, bombki, dzwoneczki,  
Popatrzymy wieczorem  
Gdy zapalą się świecezki.

Gwiazda błysnie na szczycie  
Siejąc blaskiem dokoła,  
Łańcuch marzeń oplecie  
Zieloności ocean.

Koronkowe śnieżynki  
Na gałązkach zawisną,  
Rozśpiewane ptaszynki  
Głosić będą to wszystko.

Tak radosna jak wiosna  
Co swym wdziękiem uwodzi  
Dla każdego z nas w domu  
Coś miłego przynosi.

Siądźmy przy niej dokoła  
By nie była samotna;  
Kolędowania pora:  
Wigilijna, ulotna...



## Leszek Flis

ur. ponad 30 lat temu w Janowie Lubelskim. Z wykształcenia leśnik, absolwent Technikum Leśnego w Biłgoraju z roku 1992 oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Wydział Leśny z roku 1997. Studia leśne rozpoczął w Krakowie gdzie przebywał przez 5 semestrów, by na kolejne 5 zawitać do Warszawy i tam też uzyskać dyplom leśnika. Jego praca jest związana z lasami do chwili obecnej. Jest także rzeczoznawcą majątkowym, a sercem mężem swojej żony Ali, od niedawna również szczęśliwy tatą.